Nr. 475. We Lwowie sobota dnia 11 października 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Rada państwa.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego"*).

Wiedeń 11 października. We wtorek rozpocząć się mają konferencje Koerbera z Czechami i Niemcami. Właściwie należy tutaj unikać wyrażenia konferencje, gdyż jak dzienniki inspirowane donoszą, nie będą to konferencje, lecz zebrania, na których rząd wysłucha żądań posłów i uczyni swe propozycje.

Narodni Listy jak gdyby preludjum do tych konferencyj i żądają usunięcia obecnego systemu.

Wiedeń 11 października. Stronnictwo chrześcijańsko socjalne przyjęło zaproszenie dra Koerbera na konferencję i delegatami swoimi mianowało posłów: ks. Lichtensteina, Luegera i Axmana.

Z sejmu węgierskiego.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego"*.)

Budapeszt 11 października. Na początku wczorajszego posiedzenia, po odczytaniu protokołu obrad z dnia poprzedniego, zwrócił dep. Ratkay (ze stron. niezaw.) uwagę na ustęp drukowanego protokołu stenograficznego, zawierający dopisek prezydenta ministrów, według którego miała zapaść uchwała nad kwotą przedłożoną izbie i prezydent zadecydował, aby oryginalne akta złożono w archiwum krajowem.

Mowca zaznacza, że dopisek ten nie został załatwiony i powinien był przejść pod obrady, prosi więc, aby to się dodatkowo stało.

Prezydent Szell oświadcza, że co do strony merytorycznej nie ma nic przeciwko obradom nad tym dopiskiem, jakkolwiek powinno się zastanowić, czy ze względu na porządek dzienny wskazanem jest cofać się do spraw, już formalną uchwałą izby załatwionych (Oklaski na prawicy).

Prezydent izby Apponyi oświadcza ze swego miejsca poselskiego, że musi stwierdzić, iż sprawa ta już została załatwioną. W dalszej dyskusji nad tem przemawiali Tallian, powtórnie Szell, Franciszek Kossuth, Madarasz. Ratkay przedłożył na piśmie wniosek swój w sprawie obrad nad przedłożeniem kwotowem. Izba uchwaliła później obradować nad tym wnioskiem i przystąpiła do porządku dziennego.

Izba z porządku dziennego przystępuje do dalszego ciągu rozprawy nad sprawozdaniem prezydjum i wnioskiem dep. Barthy, aby wyrazić podziękowanie i uznanie hr. Apponyi'emu za jego zachowanie się podczas uroczystości koszutowskich.

Dep. Franciszek Krasznoy w dłuższej mowie atakuje stanowisko Szella w sprawie tych uroczystości. Podobnie przemawia dep. Wiktor Rakosi ze stronnictwa niezawisłych i wyraża się, że w nowym, gotyckim gmachu sejmowym postępowanie Szella jest niestylowem, bo jest bizantyńskiem. (Wesołość na lewicy).

Mowca uznaje odwagę, z jaką prezydent ministrów zaznaczył stanowisko swoje w izbie i pragnie, aby Szell taką samą odwagę okazał i w Wiedniu.

Gdy nikt już więcej nie był zapisany do głosu, poprosił o głos prezydent izby Apponyi w sprawie osobistej. Zaznaczył, że ustąpił z miejsca prezydenta izby, ponieważ toczyła się rozprawa nad wnioskiem w sprawie wyrażenia mu zaufania i pochwały za jego postępowanie. On zdał już z postępku swego sprawę, a chodzi mu tylko o pochwałę, gdyż w przeciwnym razie musiałby z tego wyciągnąć odpowiednie konsekwencje.

Pragnie, aby ta pochwała była jasna i nie zagmatwana. Ponieważ rozmaici mowcy w dyskusji nad tym wnioskiem ostro zaatakowali prezesa gabinetu i mogłoby powstać przypuszczenie, jakoby pochwała, wyrażona prezydentowi izby była zarazem potępieniem postępowania prezydenta ministrów, przeto jego obowiązkiem jest odeprzeć podobne tłomaczenie. Jako poseł i polityk zaznacza jasno i otwarcie, że pochwała postępowanie prezydenta ministrów, ze względu na jego stanowisko i solidaryzuje się z nim politycznie. (Huczne oklaski i okrzyki „Eljen!" na prawicy.)

Nastepnie izba przyjmuje do wiadomości sprawozdanie o postępowaniu hr. Apponyiego i uchwala jednomyślnie wniosek dep. Barthy w sprawie wyrażenia Apponyiemu uznania i podziękowania.

Z kolei odczytano petycje. Przy odczytywaniu petycyj o zaprowadzenie odrębności celnej odzywają się okrzyki „Eljen".

Izba uchwaliła postawić wczorajszy wniosek posła Ratkaya na porządku dziennym środowego posiedzenia.

Następne posiedzenie izby we środę, dnia 15 b. m.

Strejki.

Strejk górników we Francji.

Uchwalony przez delegatów towarzystw górniczych strejk robotników węglowych we Francji, zwrócił uwagę na stosunki kopalniane francuskie. Francja zajmuje pod względem producji węgla trzecie miejsce na kontynencie. W r. 1900 pracowało w kopalniach węgla 162 000 robotników. Wydobyto 33 miljonów ton węgla, podczas gdy Francja potrzebuje 44 miljonów. Z Niemiec przychodzi też 2 miljony ton, z Anglji $5^1/_2$ miljonów, z Belgi $4^1/_2$ miljona. Węgiel wydobywa się w 18 zagłębiach. Najwybitniejsze są zagłębia w departamentach Pas de Calais, Nord, Loire i we Francji środkowej. Związek narodowy górników francuskich istnieje od lat ośmdziesiątych. Tworzą go związki w poszczególnych zagłębiach. Należą doń nie wszyscy robotnicy, zaledwie 60.000. Najsilniejszą jest organizacja na północy. Południe skłania się więcej ku socjalistyczno-rewolucyjnym tendencjom. Wybuch strejku na północy świadczy zatem o presji, jaką południowe związki wywarły na północ. Życzenia swoje formułowali robotnicy wielekrotnie na kongresach i przedkładali je parlamentowi i rządowi, grożąc strejkiem generalnym. Co do zabezpieczenia na starość, poczynił był Waldeck-Rousseau pewne przyrzeczenia, wiedząc, że spełniać ich nie będzie. Co do ośmiogodzinnej pracy, izba deputowanych postanowiła nasamprzód wprowadzić dziewięciogodzinny dzień roboczy, po dwóch latach $8^1/_2$ godzinny, po dalszych dwóch latach 8-godzinny.

Kongres górników w Alais, uchwałą z 4-go marca r. b. odrzucił ustępstwa izby deputowanych i zażądał natychmiastowego wprowadzenia 8 godzin pracy. Podobnie uchwalono na ostatnim kongresie w Commentry. — Projekt ustawy o stopniowem zmniejszaniu czasu pracy, spoczywa tymczasem w „komisji pracy" izby deputowanych. Żądanie minimalnej płacy rząd w swoim czasie odrzucił. Strejk, jako generalny nie może liczyć na powodzenie. Nie wszyscy robotnicy stoją pod komendą socjalistów i to bardziej gorąco kąpanych. T. z. żółte syndykaty robotnicze oświadczyły, że pracy nie zaprzestaną, a gwałt ze strony socjalistów potrafią odeprzeć gwałtem, gdyby rząd odmówił im ochrony, stając skrycie po stronie socjalistów. Syndykaty żółte gromadzą w okół siebie robotników katolickich, nie sprzyjających ideom przewrotu. Nieudany strejk generalny przyczynić się powinien do pomnożenia ich szeregów. Niepowodzenie zaś przewiduje nawet organ ministerjalnych socjalistów, *Petit Parisien*, zwracając uwagę strejkujących na zapasy węgla, nagromadzone przez zarządy kopalń, i na to, że dowóz węgla z Niemiec, Anglji i Belgji z pewnością nie ustanie.

(*Telegr. Dzien. Pol.*)

Paryż 11 października. Socjalistyczny deputowany Jaures pisze w *Petite République*, że przeciwnicy gabinetu Combesa spodziewają się, iż strejk zachwieje stanowiskiem ministerstwa. Zależy od ministerstwa i większości izby deputowanych, aby te nadzieje nacjonalistów zostały zniweczone. Należy zachować zimną krew i zgodzić się — o ile się da — na żądania robotników.

Były minister Guyot twierdzi w *Siècle*, że właściwi sprawcy strejku są w służbie Jezuitów, którzy chcą gabinetowi przysporzyć wszelkich możliwych trudności.

Echo de Paris pisze, że posądzanie, iż kongregacje kryją się za strejkiem, jest nonsensem.

Paryż 11 października. Prezydent ministrów Combes odbył konferencję z ministrem dla robót publicznych, w celu zastanowienia się, jakie należałoby zastosować środki z powodu powszechnego strejku i czy rząd ma odpowiedzieć na drugie pismo, otrzymane od Zjednoczenia górników w sprawie strejku.

Paryż 11 października. Centralny komitet właścicieli kopalń francuskich, odpowiedział sekretarjatowi komitetu górników, że jako biuro dla celów naukowych nie może zajmować się żądaniami robotników, ani ich rozpatrywać. W piśmie, zawierającem powyższą odpowiedź zaznaczono także, że strejk był od 2 lat przygotowany a obecnie gwałtem go w życie wprowadzono. Opinja publiczna uznaje pretensje górników za nieuzasadnione, a strejk za ruch w celach rewolucyjnych.

Lens 11 października. W departamencie Pas de Calais strejk trwa dalej. Wszędzie zakazano gromadzenia się na ulicach. Noc minęła spokojnie, tylko w Moeaux wybili strejkujący szyby w kilku mieszkaniach.

Lille 11 października. W Dement bardzo mało robotników zgłosiło się do pracy. Fabryki żelaza w Dement i Anzin będą musiały w poniedziałek wstrzymać roboty z powodu braku węgla.

St. Etienne 11 października. Ubiegłej nocy panował spokój. Liczba strejkujących wzrasta. Nad ranem przyszło do starcia między policją a robotnikami, którzy zatrzymywali wozy z węglem.

Grenoble 11 października. W Bosscu La Moure panuje spokój. Robotnicy wczoraj wieczorem odbyli zgromadzenie. Sądzą, że strejku nie uchwalono.

Clermont Ferrand 11 października. Z Commentry donoszą, że strejk tam się rozpoczął. Przyłączają się do niego robotnicy kopalń sąsiednich.

Carmaux 11 października. Wczoraj rano żaden robotnik nie stanął do pracy. Panuje zupełny spokój.

Montceaux les Mines 11 października. Tutejsi górnicy pracują dalej. Spokój nie zakłócony.

Valenciennes 11 października. W An-

zin strejkuje od wczoraj 3000 na ogół 9000 robotników.

Strejk w Genewie.

Genewa 11 października. Wczoraj przedpołudniem urządzili strejkujący pochód przez miasto z chorągwiami. Rozpędziło ich wojsko. Kilka osób jest lekko ranionych uderzeniami kolb. Niektóre sklepy zamknięte. Wpływ anarchistów na strejk coraz bardziej się uwidacznia.

Genewa 11 października. Wczoraj zostali wszyscy przywódcy strejkujących uwięzieni. Deputacja strejkującej służby tramwajowej oświadczyła na wezwanie rządu gotowość odbycia z dyrekcją Towarzystwa konferencji w sprawie porozumienia.

Genewa 11 października. Robotnicy, zajęci w zakładach miejskich i gazowni, przy wodociągach i zakładzie elektrycznym uchwalili nie porzucać pracy. Robotnicy, których aresztowano i wydalono byli po największej części Włochami.

Strejk górników w Ameryce.

Nowy Jork 11 października. Wiceprezes kolei Hudson-Delavare, nazwiskiem Wilkox, wystosował do prezydenta Roosevelta pismo, z żądaniem, aby rząd wystąpił w drodze sądowej przeciw górnikom, którzy zawiązali sprzysiężenie w celu zniszczenia handlu i przemysłu.

Nowy Jork 11 października. Wczoraj po południu konferowało kilku senatorów z prezydentami stowarzyszeń właścicieli kopalń antracytu. Rezultat obrad był wprost przeciwny, aniżeli się spodziewano. Prezydenci oświadczyli, że na żaden sposób nie zgodzą się na żądania górników i odjechali.

Miljonowa defraudacja w Pradze.

Wielką sensację wywołało w Pradze aresztowanie prezesa rady zawiadowczej stowarzyszenia zaliczkowego im. św. Wacława ks. Drozda, oraz sześciu funkcjonarjuszów tej instytucji. Sprawa defraudacji w tem stowarzyszeniu ciągnie się już od dawna. Przed kilku miesiącami już donieśliśmy, iż w stowarzyszeniu tem odkryto defraudację, popełnioną przez dyrektora Ortha. Defraudant usunął się od odpowiedzialności przez odebranie sobie życia.

Przeprowadzona po jego samobójstwie rewizja kasy wykazała defraudację w kwocie kilkudziesięciu tysięcy koron. Druga rewizja wykazała brak już kilkuset tysięcy koron, a trzecia, dokonana przed kilku dniami przy współudziale rzeczoznawcy, wykazała już przeszło miljon. W sprawę tę wkroczyła prokuratorja państwa i posypały się aresztowania, które, jak już wyżej podnieśliśmy, wywołały wielkie wrażenie i sensację w całej Pradze.

Dziś otrzymaliśmy następujące telegramy z Pragi, podające bliższe szczegóły tej afery:

Praga 11 października. W tutejszej kasie zaliczkowej imienia św. Wacława, po śmierci dyrektora Ortha, wykryto znaczne malwersacje; skutkiem tego zasuspendowano dyrektora kasy Drozda i buchaltera Kopouta. Śledztwo wykazało liczne braki. Wczoraj wezwała policja Drozda i Kopouta do siebie a po przesłuchaniu uwięziła ich obu. Wysokość zdefraudowanej sumy jeszcze nie wiadoma. Jak dzienniki donoszą wynosi ona 2 miljony koron. Mają nastąpić dalsze aresztowania.

Praga 11 października. W ciągu wczorajszego dnia aresztowano starszego buchaltera Herziga i taksamo Hebera. Zdefraudowana suma wynosi 3 miljony koron, o ile dotąd stwierdzono. Początek malwersacji sięga 20 lat wstecz. Fałszywe zestawianie bilansów i brak kontroli umożliwiły ukrywanie defraudacji przez szereg lat.

Praga 11 października. Defraudacje w Stowarzyszeniu zaliczkowem im. św. Wacława, jak tu powszechnie twierdzą, popełnioną została wyłącznie przez dyrektora tej instytucji Ortha. który, chcąc uniknąć odpowiedzialności sądowej, zastrzelił się przed kilku miesiącami. Wszyscy inni członkowie rady zawiadowczej i urzędnicy stowarzyszenia pokrywali tylko z przyjaźni dla zmarłego defraudację, nie wiedząc nawet, jakiej dosięgła ona wysokości. Gdy Orth się zastrzelił, rada zawiadowcza przeprowadziła rewizję kasy i ksiąg i ogłosiła, że brakuje kilkadziesiąt tysięcy koron. Ogłoszenie to nie uspokoiło publiczności, tembardziej, iż ustawicznie krążyły pogłoski, że defraudacja bezwarunkowo musi wynosić więcej. Przeprowadzono więc drugą rewizję i wykryto już brak 376 000 koron. Doniesiono o tem prokuratorji, która atoli jeszcze nie wkraczała, licząc na to, iż deficyt zostanie pokryty.

Rada zawiadowcza pod naporem członków przeprowadziła przed kilku dniami trzecią rewizję przy współudziale zaproszonego rzeczoznawcy i tym razem ku przerażeniu wszystkich okazało się, iż defraudacje, popełniane przez Ortha, wynoszą przeszło miljon koron. Teraz wmięszała się w to już prokuratorja i aresztowała prezesa rady zawiadowczej ks. Drozda i sześciu funkcjonarjuszy stowarzyszenia. Następnie prokuratorja sama zaczęła badać księgi i do wczoraj wieczora stwierdzono, że defraudacja wynosi 3 miljony koron. Twierdzą, że połowa zdefraudowanej sumy pokrytą będzie przez depozyty i hipoteki Ortha. Powszechnie jest zdanie, że ks. Drozd nie miał najmniejszego udziału w tych defraudacjach, ale nawet stracił swoich 80 000 koron. Był on przyjacielem Ortha i nie wiedział, że deficyt jest tak wielki, pokrywał Ortha więc, jak mógł.

Skandal w domu królewskim greckim.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 11 października. Do *Wiener Allgemeine Zeitung* donoszą drogą na Paryż, że wielka księżna Helena, żona ks. Mikołaja greckiego, uciekła od męża z jakimś młodym człowiekiem. Księżna Helena już przed kilku laty uciekła była z Petersburga z jakimś młodym oficerem. Zakochaną parę atoli zaraz przytrzymano, oficera zesłano na Sybir, a księżnę oddano rodzicom. Teraz atoli zdołała tak uciec, iż dotychczas nie odkryto śladu zbiegów.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Podatek od biletów kolejowych.

Wiedeń 11 października. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie wykonawcze do ustawy o podatku od biletów kolejowych, która wchodzi w życie 1 stycznia 1903.

Z trybunału kasacyjnego.

Wiedeń 11 października. Trybunał kasacyjny odrzucił zażalenie wniesione przez Brunnera i Krapfla, których w listopadzie z. r. skazał tutejszy sąd na 3 lata ciężkiego więzienia za kradzież drzewa na szkodę bukowińskiego funduszu grecko-orjentalnego.

Kartel naftowy.

Wiedeń 11 października. Kartel naftowy i wczoraj nie został zawiązany, a dalsze obrady odroczono do czwartku. Komunikat komitetu stwierdza, że zgodzono się już co do sposobu wspólnej sprzedaży.

Brak kartofli w Anglji.

Londyn 11 października. Z Anglji donoszą, iż zbiór ziemniaków w tym roku zupełnie zawiódł. Wobec tego otwiera się bardzo korzystne pole dla importu z Europy. Obecnie płacą w Anglji po 3 do 4 szylingi za 50 klgr. ziemniaków, stosownie do ich dobroci i gatunku.

Z izby sądowej.

Kraków 11 października. Rozprawa przeciw Ostrowskiemu, który przyrzekając wyrobienie nieistniejących posad i fałszując umowy służbowe, wyłudzał pieniądze i dopuszczał się oszustwa, skończyła się wyrokiem, zasądzającym Ostrowskiego na półtora roku ciężkiego więzienia.

Kolej syberyjska.

Paryż 11 października. Obradująca tu konferencja dyrektorów kolei europejskich, zajmująca się zestawieniem pociągów europejskich, uchwaliła zaprowadzić bezpośrednie połączenie z koleją syberyjską. Od roku przyszłego 3 razy na tydzień będą odchodziły pociągi wprost do Pekinu i będą się wydawały bezpośrednie bilety.

Niemiecki kongres kolonialny.

Berlin 11 października. Wczoraj przedpołudniem w gmachu parlamentu otwarto niemiecki kongres kolonialny. Zgromadzonych powitał w imieniu cesarza i kanclerza sekretarz stanu Richthoffen.

Walka kulturna we Francji.

Brest 11 października. Dziennik djecezjalny biskupi *La semaine religieuse* ogłasza pismo z oświadczeniem, że księża mimo zagrożenia utratą pensji i suspenzją, będą nadal uczyli religji w języku bretońskim.

Lyon 11 października. Na rozkaz prefekta zdjęto pieczęcie, przyłożone na szkołach kongregacyj. Szkoły te będą niebawem ponownie otwarte, ale pod kierownictwem świeckiego nauczycielstwa.

Paryż 11 października. Watykański korespondent *Figara* donosi:

Dowiaduję się od pewnej wpływowej osobistości, że papież i nadal zamierza wobec Francji zachować takie stanowisko jak dotąd. Papież chce wiedzieć, jak daleko izba francuska pójdzie.

Zaburzenia w Hiszpanji.

Gibraltar 11 października. W hiszpańskim pasie granicznym przywrócono już spokój, jakkolwiek panuje tam jeszcze wielkie wzburzenie.

Gubernator z Algeziras i St. Roque ogłosił w tej okolicy stan wojenny.

Madryt 11 października. W miejscowości La Linea chcieli żandarmi przeszkodzić odbyciu się meetingu robotników, przyczem obrzucono żandarmów kamieniami. Z obu stron padły strzały i wywiązała się formalna walka, która trwała dosyć długo. Trzy osoby zabite, wiele rannych.

Robotnicy zrabowali apteki. Miasto obsadzono wojskiem.

Wrzenie na Bałkanach.

Belgrad 11 października. Z urzędowego źródła serbskiego donoszą, że koło Kumanowa w Starej Serbji przyszło między Serbami a Arnautami do krwawego starcia. Po obu stronach były trupy i ranni. Serbowie mają podobno 8 zabitych.

Nisz 11 października Donoszą tu, że Albańczycy z zasadzki strzelali do patrolujących serbskich żołnierzy, przyczem po stronie serbskiej zginęło kilku ludzi.

Katastrofa na tramwaju elektrycznym.

Tryest 11 października. Wczoraj o godzinie 7 rano wykoleił się tu wagon kolei elektrycznej, przyczem wóz został zupełnie zdruzgotany, najechawszy na kamienicę. Motorowy wyskoczył i doznał złamania obojczyka i skaleczeń na rękach. Dwóch robotników, którzy jechali tym wozem, odniosło obrażenia.

Eksplozja acetylenu.

Orsowa 11 października. W tutejszem Kasynie nastąpiła eksplozja świeżo zaprowadzonych aparatów dla oświetlenia acetylenem. Większa część budynku zawaliła się i zasypała 4 osoby, między temi właściciela i starszego kelnera. Wydobyto tylko jednego z nich i to w stanie beznadziejnym. Później wydobyto zwłoki trzech innych. Z członków kasyna nie było nikogo.

Pojedynek.

Budapeszt 11 października. *Pester Lloyd* donosi z Kaloczy. Przed trzema dniami w jednej z restauracyj tutejszych znajdowali się: porucznik 78 p. p. Schwarzkopp i elektrotechnik Bayer. Bayer kazał cyganom zagrać jakąś węgierską pieśń, na co porucznik rzucił jakąś obelgę. Bayer podskoczył wówczas ku porucznikowi i wymierzył mu policzek. Porucznik chciał z wieszadła zdjąć szablę, ale rzucili się inni obecni i nie dopuścili do tego. Na drugi dzień porucznik posłał Bayerowi świadków. Warunki pojedynku oznaczono bardzo ostre, a mianowicie trzykrotną wymianę kul a gdyby żaden z zapaśników nie został raniony, miano dalej walczyć ciężkiemi pałaszami kawalerzyckiemi. Wczoraj odbył się pojedynek. Przy trzeciej wymianie kul Bayer został ugodzony kulą w głowę, ale tak lekko, że mógł dalej walczyć na pałasze. Przy drugiem złożeniu Bayer zadał porucznikowi straszną ranę, a mianowicie cięcie przez stronę twarz, piersi aż do brzucha Rana była tak długa, iż musiano dokonać 38 szwów. Stan porucznika jest bardzo groźny.

Wiedeń 11 października. Minister oświaty Hartel zwiedzał wczoraj pałac sztuki i oglądał cykl obrazów „Quo vadis“ Stachiewicza.

Budapeszt 11 października. *Budap. Naplo* donosi, iż hr. Eugenjusz Esterhazy, który od wielu lat był w zakonie OO. Jezuitów, wystąpił z zakonu i zażądał zwrotu 800 000 koron, które dał, gdy wstępował do zakonu. Ponieważ dostał odpowiedź odmowną, przeto wniósł skargę sądową.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 11 października

Filharmonja lwowska: Koncert. Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

Teatr miejski: „Jeden dzień", sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Sobota (11): Placydy męcz. — Dobromiła. — (28): Charytona Wschód słońca. o godzinie 6 minut 19, zachód o godzinie 5 minut 12

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 5° R. Pochmurno.

Zapomogi. Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły zapomóg w kwocie po 200 koron gminie Dąbrowica na dokończenie cerkwi, komitetowi budowy cerkwi w Mulkowicach na wewnętrzne jej urządzenie i komitetowi budowy cerkwi w Słobódce na dokończenie tej budowy.

Z kolei państwowych. Minister kolei mianował w drodze konkursowej: starszego komisarza maszyn Edwarda Bielańskiego, naczelnika ogrzewalni w Czortkowie, zastępcą naczelnika oddziału dla woźby i warsztatów w dyrekcji w Stanisławowie, starszego zaś komisarza budowy Pinkasa Leopolda Reinera, naczelnika sekcji konserwacji w Suchej, kontrolorem konserwacji w dyrekcji w Ołomuńcu

Wybór uzupełniający posła do rady państwa z kurji gmin wiejskich okręgu: Stryj-Żydaczów-Drohobycz, w miejsce śp. hr. Karola Dzieduszyckiego, rozpisało namiestnictwo na dzień 18 listopada rb.

Towarzystwo „Rodzina" wykazuje 222 724 kor. 17 hal. majątku. W roku bieżącym przystąpiło do towarzystwa 86 nowych członków z 199 udziałami, mianowicie w Bochni 5, w Borszczowie 3, w Gródku 2, we Lwowie 10, w Przemyślu 8. w Sanoku 5, w Sokalu 15, w Stanisławowie 1, w Stryju 4, w Tarnopolu 1, a w Winnikach 32. W ostatnich czasach przyznał wydział centralny następujące stałe zapomogi: Wdowie i sierotom po ś. p. Ignacym Eckiercie, organiście w Złoczowie; Romanowi Bachowskiemu, emerytowanemu nauczycielowi ludowemu w Gródku; wdowie i sierotom po ś. p Józefie Brodzińskim, drożniku w Złoczowie; Leopoldowi Kłodnickiemu, emerytowanemu tercjanowi szkoły realnej w Stanisławowie; wdowie i sierotom po ś. p. Józefie Dadaku, mielniku w Gródku; wdowie po ś. p. Karolu Rozmysłowskim, modeliście kolejowym w Stanisławowie; wdowie i sierotom po ś. p. Ignacym Goreckim, fryzjerze w Stanisławowie; Franciszce Nechowiczowej, okaleczałej żonie weterynarza w Bochni; tudzież wdowie i sierotom po ś. p. Wojciechu Zwonarzu, kotlarzu kolejowym w Stanisławowie. Oprócz tego zakupił środki terapeutyczne jednemu z członków oddziału tarnopolskiego, celem umożliwienia mu spełniania obowiązków swojego zawodu i uchronienia go od utraty zdrowia.

Do komitetu wiecu narodowego delegował wydział centralny prezesa p. Jana Welichowskiego i I. wiceprezesa p. Bolesława Mikulińskiego.

Kradzieże. Z warsztatu ślusarskiego p. Kosiby przy ulicy Piekarskiej l. 52. skradziono narzędzia ślusarskie wartości 36 koron, fartuch skórzany i kurtkę sukienną, dalej mieszkającemu w tym samym domu inżynierowi Ajdukiewiczowi 4 kury. — Józefowi Szimowi, zamieszkałemu przy ulicy Leona Sapiehy, skradziono z komórki garderobę wartości 40 kor. 5 kur i jednego koguta skradziono z komórki p. Sabiny Białoskórskiej przy ulicy Murarskiej l 7 a. — 42 batogów rzemiennych skradziono sklepikarzowi Salamonowi Spiesbachowi, przy ulicy Gródeckiej l. 38. Agent Pacana wyśledził sprawców tej kradzieży w osobach dwu chłopców, 14- i 10 letniego, którzy jednak sprzedali już tymczasem te batogi za 2 kor. 64 hal. Ci sami chłopcy, ukradli przed kilku dniami ze sklepu Mojżesza Zwiebla, pod l. 46, 30 blaszanych tarek wartości około 6 kor.

Zagrożony zabytek. Z Krystynopola donoszą: Zamek w Krystynopolu, który w „Marji" opiewał Malczewski, który opisał Kraszewski w „Starościnie Bełzkiej" i „Gertrudzie z hr. Komorowskich", zatem zabytek uświęcony legendą i poezją narodową, ma przejść niebawem w ręce pruskie. O kupno jego traktuje obecnie Prusak Ebenstreit z Berlina, który nabyć ma także dobra do Krystynopola należące: Klusów i Nowy Dwór. Zamek ten posiada 51 pokoi, 12 morgów parku z drzewostanem, wartości 16 000 koron, 3 budynki mieszkalne, gorzelnię, budynki gospodarcze oranżerję; środkiem parku płynie rzeczułka; jest też i staw mały. Budynki wszystkie kryte w roku 1896 nową dachówką, park cały obwiedziony siatką drucianą Tuż przy parku znajduje się 12 morgów łąki, w każdej chwili na pole uprawne zamienić się dającej. Cały ten obszar 24 morgów z zamkiem, budynkami i gorzelnią, sprzedać chce właściciel za 50 tysięcy zł.

Przed paru miesiącami powstała myśl, by zamek zakupić na pomieszczenie seminarjum nauczycielskiego męskiego. Projekt ten upadł, pomimo, iż rząd daje na seminarjum w Sokalu lub okolicy 160.000 koron. Wobec tego, że o zakupno ubiega się **tylko** Ebenstreit z Berlina, dawna własność Gertrudy Komorowskiej przejdzie może na własność Prusaka!

Żona trucicielką. Z namowy swojej matka otruła Marjanna Małkowa w Sokolinie, młodego męża swojego Florjana Małka namięszawszy mu arszeniku do kartofli, które mu na obiad podała. Po kilku godzinach męczarni, Małek zmarł. Konając wołał do sąsiadów: Żona mnie otruła. Ale żona zatarła wszelkie ślady trucizny, a podczas cierpień męża zachowywała się bardzo obojętnie. Rzuciło to na nią pewne podejrzenie i niebawem matkę i córkę osadzono w więzieniu Oględziny lekarskie wykryły otrucie arszenikiem. Matka i córka do winy się nie przyznały, lecz zeznania świadków były tak obciążające, że sąd uznał oskarżenie za udowodnione i jak donosi *Gaz. kiel.* skazał matkę na 10 lat ciężkich robót, córkę zaś na 8.

Miejskie sklepy mięsne. W radzie miasta Petersburga rozpatrywanym jest projekt utworzenia szeregu miejskich sklepów z mięsem, celem zaopatrywania ludności uboższej w mięso, po cenach możliwie najprzystępniejszych. W ten sposób miasto zamierza w interesie ludności walczyć ze spekulacyjnemi dążnościami rzeźników i handlarzy mięsem.

Skazanie defraudanta. Z Petersburga donoszą, iż radcę stanu Jewdokimowa, skazano na trzy lata i dziewięć miesięcy do rot aresztanckich, a nadto na utratę wszelkich praw obywatelskich, za sprzeniewierzenie z kasy carskiego stowarzyszenia kobiet, 320.000 rubli.

Ślub córki Schönerera. Do dzienników niemieckich i czeskich donoszą, że ślub córki Schönerera z porucznikiem Juljanem Zborowskim, odbył się w Zurychu. Schönerer pod przymusem zgodził się, na ślub jednak nie przybył.

Tunel symploński. W ciągu września, wiercenie tunelu symplońskiego postąpiło o 334 metr. z obu stron razem. Ogółem wywiercono dotychczas 13.249 metr. Od północy i odpołudnia natrafiono na wodę. 1118 litrów na sekundę wydobywało się z owego tunelu.

Głośna zbrodnia w Paryżu zdarzyła się świeżo onegdaj. Jako sprawca zgłosił się na posterunek policji przy bulwarze Malesherbes z brzaskiem dnia jakiś młody inteligentny człowiek, Albert Loste. Głosem zdławionym przerażeniem oznajmił komisarzowi policji, iż w mieszkaniu swem przy ul. Clichy zamordował swą kochankę.

W towarzystwie 2 ajentów udano się na wskazane miejsce, gdzie uderzył wszystkich pełen grozy obraz. Na posadzce leżała młoda piękna kobieta z poderżniętem gardłem już bez życia. W dniu fatalnym odwiedziła ona Loste'a, z którym utrzymywała bliższe stosunki od czerwca, bez wiedzy rodziców. Spotkanie tym razem owiane było jakiemś pozornem zniechęceniem ze strony kochanka. Mając już odejść, Marcelina Perrin chciała wywołać uczucie zazdrości w kochanku. Wskazała mu na stojącego na przeciwległym chodniku pięknego mężczyznę i zapytała, czy byłby Loste o niego zazdrosnym. To wystarczało do zbudzenia podejrzeń w kochanku, który zaczął jej zadawać pytania. Marcelina odpowiedziała z żartobliwym śmiechem. Lost oddalił się do przyległego pokoju, a zażywszy tam według swego zwyczaju większą dozę opjum, oświadczył jej, że się otruł i za godzinę umrze. Marcelina sądząc, że mówi to tylko dla wypróbowania jej miłości, miała się zachować tak dwuznacznie, iż kochanek uniesiony szałem, zaczął ją dusić rękami za szyję, a widząc, że ofiara obaloną na ziemię jeszcze się podnosi, schwycił brzytwę i poderznął jej gardło. W pierwszej chwili dla niepoznaki, zaczął zmywać sączącą się krew i przypiął do jej sukni kartkę z adresem jej rodziców. Sam wziąwszy rewolwer udał się do przyjaciela, aby oznajmić mu o zbrodni, a potem się zabić. Tu jednak rozbrojony dostał inną radę, której usłuchał, oddając się w ręce sprawiedliwości.

Nowi ojcowie miasta.

Maksymiljan Thom.

Mówiąc stylem profesora Bukackiego z „Bez dogmatu", będzie „**najmłodszym z Arjów**" w obecnym składzie rady miejskiej. Liczy wszystkiego 32 lat. Jeden z 5 synów bp. Leona Thoma. Sięgnął niejako po mandat, opróżniony przez nieboszczyka ojca, który był radnym blisko lat 20. Uwzględniając dynastję będzie tam Thomem II.

Wysoki, bajecznie odżywiony, o twarzy okrągłej, tryskającej formalnie zdrowiem i życiem... Patrzą z niej uśmiechnięte oczy optymisty, któremu jest dobrze nie świecie. Zdał maturę, zapisał się na prawa, ale zaraz na pierwszym roku rozszedł się z niemi, w jak najlepszej zresztą zgodzie, życząc im i sobie wszelkiej pomyślności. Życzeniom obustronnie stało się zadość. Wydział prawny produkuje dalej nędznych auskultantów i koncepistów fiskusa, zaś p. Masymiljan objął prokurę i samodzielne prowadzenie interesów olbrzymiego przedsiębiorstwa młynów po nieboszczyku ojcu, rozkładających się jak olbrzymi lewiatan w środku ulicy Janowskiej.

Teraz oto doczekał się godności „ojca" miasta. Do zbyt dyplomatycznego zgłębiania tajemnic autonomji miejskiej nie okazuje ani zbytnich chęci, ani wielkiego talentu. Będzie reprezentantem „Janowskiego", tej najbardziej opuszczonej dzielnicy, zwanej przedmieściem magazynów wojskowych, wieczystych ciemności wieczorami i najuboższych zarobników miasta, pozbawionych dotąd nawet własnej szkoły ludowej. Wychyliwszy się z za tumanów mąki swego olbrzymiego młyna, radny Thom, jak drugi Jowisz, zjeżdżać będzie co czwartek pod schorowanego, ratuszowego lewka, aby tu dopominać się dla swej dzielnicy o tramwaj elektryczny, gazowe oświetlenie i szkołę ludową, n. b. byle nie Kordeckiego.

Swoją osobą zwiększy w radzie rząd szeregowców, którzy zgodnie i chętnie pójdą z większością, w zamian za inwestycyjne ustępstwa dla swej skołatanej dzielnicy. Zresztą p. Maksymiljan, jako człowiek prywatny, nigdy nie miał pretensji do wynalezienia kominów bezdymnych, więc nic mu nie będzie szkodzić, choćby tam czasem z kominów naszej miejskiej autononomji dymiło trochę i kopciło... *All right...*

„Marja,"

opera Henryka Melcera

Donieśliśmy już, że p. Melcer złożył dyrekcji lwowskiego teatru świeżo napisaną przez siebie operę „Marja." Rzecz ta, osnuta na treści poematu Malczewskiego, obudziła w tutejszych kołach muzycznych żywe zainteresowanie się. Zanim będziemy mieli sposobność do pomówienia o kompozycji muzycznej dzieła, podajemy dzisiaj treść utworu tak, jak ją opowiadał sam kompozytor:

Akt I. rozpoczyna się sceną Marji z Miecznikiem pod lipą. Córka spowiada się ojcu ze swoich marzeń dziewiczych. Z za sceny dolatuje głos przybywającego kozaka, który wręcza Miecznikowi list od Wojewody. Treść listu znana, według poematu Malczewskiego. Radość Marji, jej śpiew solowy. Za sceną słychać sygnały wojskowe, przybywa Wacław; tu następuje tercet Miecznika, Marji i Wacława, następnie Miecznik się oddala, poczem duet miłosny Marji i Wacława. Słychać pobudkę wojenną, wojsko wkracza na scenę i śpiewa pieśń bojową, Wacław odjeżdża na wyprawę tatarską. Akt pierwszy kończy się modlitwą Marji za szczęśliwy powrót Wacława.

Akt II. rozpoczyna się w izbie gościnnej Miecznika. Marja znajduje się tu w otoczeniu panien służebnych przy kołowrotkach; śpiewają rodzaj „Prząśniczki!" Wchodzi stary sługa, który przekomarza się ze służebnicami. Pora już późna, przeto służebnice żegnają się z Marją chóralnem „dobranoc" i oddalają się. Z za sceny dolatują pukania masek; po krótkiej certacji stary sługa wpuszcza je na salę. Wpada-

ją najpierw maski włoskie z tarantelą, następnie polskie z mazurem. Marja i służba zjawiają się również i wtedy to, wśród nastroju, który staje się coraz bardziej ponurym, maski śpiewają:

„Ach, na tym świecie śmierć wszystko zmiecie,
Robak się lęgnie i w bujnym kwiecie."

Przywódca masek wzywa je do czynu; po krótkiej walce ze służbą, Marja pada, przebita jego sztyletem.

Za sceną odzywa się róg powracającego z wyprawy Wacława, maski pierzchają, scena przez chwilę pusta, tylko trup Marji w cieniu. Intermezzo orkiestrowe. Wchodzi Wacław i śpiewa:

„Jak tu cicho i ponuro,
Jakby śmierci duch
Zawisł zbrodni chmurą."

Podchodzi do okna:

„Na zasępionem nieba tle
Księżyca krąg samotnie mknie."

W chwili tej właśnie księżyc wychyla się z za chmury, promień jego oświetla zwłoki Marji... Wacław poprzysięga zemstę zbrodniarzom.

Epilog. Cmentarz wiejski w nocy, scena niema. Miecznik klęczy na grobie Marji; intermezzo orkiestrowe, burza, pioruny, błyskawice. Zwolna natura uspokaja się. Miecznik ma widzenie: Marja, w otoczeniu aniołów, którzy na harfach przygrywają pieśni niebiańskie, wznosi się ku niebu. Miecznik wznosi ręce w górę, pada na grób i umiera.

— Taka jest treść dramatyczna mojej opery — opowiadał p. Melcer.

W librecie nowymi utworami są: w akcie I. pieśń żołnierska i modlitwa Marji, w II. — „Prząśniczka," niektóre części sceny z maskami, no i całe zakończenie, cały epilog.

Pan Melcer czyni starania, aby „Marję" wystawiono także w operze warszawskiej.

Zimna i wybuchy wulkaniczne.

Słynny meteorolog Rudolf Falb, pisze w jednem z pism niemieckich:

Trwające ciągle wybuchy wulkanów na Martynice i wyspie św. Wincentego, nie stanowią bynajmniej przypadkowego zbiegu z tegorocznym niezwykłym stanem powietrza na całej kuli ziemskiej. Kiedy wybuchy Mont Pelée z 8 i 20 maja, 5 czerwca i 30 sierpnia, tudzież Souffrier'a z 3 i 21 września pozostają w ścisłym stosunku do krytycznych pozycyj księżyca i kiedy ten stosunek stwierdzono z całą naukową ścisłością, to nasuwa się pytanie, czy te pozycje księżyca odznaczają się właśnie w tym roku czemś szczególniejszem.

Tak jest w rzeczywistości i to w wysokim stopniu.

Pod wyrażeniem „krytyczna pozycja księżyca", rozumiemy te położenia księżyca, które w związku z pozycjami słońca wywołują najsilniejszy przypływ morza. Czas i wielkość tych przypływów oznacza się na obserwatorjach nautycznych z całą ścisłością według pewnej formułki. Ale nietylko morze, ale także i atmosfera i lawa w głębinach ziemi ulegają tym siłom, wywołującym przypływ. Z punktu widzenia nauki nie można o tem wątpić. Autor odkrył jeszcze przed trzydziestu laty, że trzęsienia ziemi i wybuchy wulkaniczne przypadają bardzo często w czasie krytycznych pozycyj księżyca i że burze, szczególniej w zimie, powtarzają się wówczas uderzająco często. Później okazało się, że ilość opadów zależy także głównie od tych pozycyj.

Od 1888 r. zaczął autor przeprowadzać osobiście obliczenia według wspomnianej formuły, co go zmusiło do zwrócenia uwagi na kolejne następstwa zmian, zachodzących w wynikach tych obliczeń. Wahały się one między 4,86, a 2 85, które to cyfry przedstawiają siłę przypływu. Według tego cały czas podzieliłem na trzy klasy i nazwałem „krytycznymi dniami pierwszego rzędu" wszystkie te dni, w których siła przypływu była większa, niż 4.00; do drugiego rzędu należały dni o sile ponad 3.50, do trzeciego zaś reszta.

Jeżeli teraz porównamy liczbę dni krytycznych pierwszego rzędu w jednym roku z takiemiż liczbami lat następnych, to okaże się, że od 1888 r., w których liczba tych dni wynosiła 8, wzrastała ona ciągle i w 1902 r. dochodzi do 14, t. j, najwięcej ze wszystkich lat 14 mojej obserwacji. Najważniejszą przyczyną tego stosunku jest okoliczność, że w tym roku odchylenia (deklinacje) księżyca od Równika, których maksimum waha się między 28 i 18 stopniami, w tym roku były najmniejsze. Według wspomnianej zaś formuły siła wpływowa księżyca jest tem większą, im mniejsze są te odchylenia. Tem tłómaczy się wielka liczba dni krytycznych pierwszego rzędu w bieżącym roku.

Ponieważ zaś siła przypływowa działa zarówno na morze, jak powietrze i znajdującą się we wnętrzu ziemi lawę, przeto to oddziaływanie musiało uwidocznić się w tym roku nietylko w wybuchach wulkanicznych, ale także we wszystkich zjawiskach atmosferycznych, które powoduje podnoszenie się w górę cieplejszego powietrza, a więc w częstych opadach i silniejszym napływie strumieni zimnego powietrza.

W „obserwacjach o nienormalnej temperaturze tegorocznego lata" — powiada profesor dr. Asmann, kierownik meteorologicznego instytutu w Berlinie, że „nietylko niska temperatura ale także niezwykła obfitość chmur i opadów charakteryzują tegoroczne lato.". Wystarczało, aby słońce ogrzewało atmosferę przez jedną godzinę, natychmiast z niebywałą szybkością gromadziły się chmury powodując wiecej lub mniej obfite opady. Świadczy to o niezwyczajnej dążności powietrza w górę, której żadna niwersja temperatury nie kładła granicy, wskutek bowiem niskiej temperatury powietrza przyziemnego, stroplenie pary wodnej następowało bardzo szybko w wyższych regjonach wyjątkowego zimnego powietrza.

Na stronie 184 swojego dzieła pisze dalej dr. Asmann: „Przypuszczenie, że już od maja nad całą Europą środkową panował strumień powietrza niezwykle zimny i sięgający ogromnej wysokości, jest zupełnie uzasadnione, nie potrzeba bowiem zapominać, że silne zachmurzenie i obfite opady w lipcu i sierpniu stanowiły bardzo dogodny warunek wznoszenia się w górę i oziębiania powietrza cieplejszego."

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 10 października. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 786 —, Akcje węg. Zakł. kred. 726·—, Akcje Anglobanku 274·—, Akcje Unionbanku 538·—. Akcje Laenderbanku 394 75, Akcje Bankvereinu 155 50, Akcje Bodencredit 933·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 537·—, Akcje kolei państw. 717·—, Akcje kolei południ. 79·—, Akcji tramw. lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbetal. 464 —, Akcje kolei Północnej ——, Akcje koleji Buszczeradzkiej(?) —·—, Akcje Alpiny 373·—. Akcje Rima Muranji 491·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1513 —, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tureckie tytoniowe 324· , Oblig. węg. indemn. 97 90, Renta majowa 100 85, Austr. renta koron 100 05, Węgierska renta koron. 97 80 4½ l. listy Tow. kred. ziemsk. 95 95 4 proc. listy Banku kraj. 97·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·—, 4 proc. listy Banku hipot. 96·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100·30, 5 proc. listy Banku hipot. 110· , 4 proc. Gal. oblig. propin. 98·50, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 96 80, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94 75, Losy tureckie 114 25, Marki 117·—, Ruble 253·—.

Wiedeń 10 października. **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obli. p. z r. 1880 3 proc. 264·—; Austr. zakł. kr. z. oblig. z r. 1889 3 proc. 262·75; Tow. żegl. na Du. naju 100 zł. m. k. 4 proc. —·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc, 285 50; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 254·—; Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 87 25; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 114·—. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·10; Zakł. kredyt. na h. i p. po 100 zł. 428·—; Clary 40 zł. m. k 205·—; Pożyczka m Insbruku 20 zł. 88·—; Losy m. Krakowa 20 zł., 77·—; Pożyczka m. Lublany 20 zł. 77·—; Ofen 40 zł. 196·—; Palffy 40 zł. m. k. 187·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł 55·—; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 27 25; Los arcyksięcia Rudolfa 10 zł. 73·—; Salma 40. zł. m. k 245·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 81·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 255·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 427·—.

— **Wiedeń** 10 października. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 19 40 do —·—. Tendencja silna. Nafta galicyjska od k. 39·— do —. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 38 20 do —·—. Tendencja ustalona

— **Berlin** 10 października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 216·40 Staatsbahny 154·10, Disconto Comandit 187·40, Berlińskie Tow. handl. 156 40, Laura 203·25, Bochumery 179·—, Kolej połud. wschodnio-pruska 80·70, Ruble za gotówkę 216·45, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna 129·—, Losy tureckie 123 75, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 170 50, Kolej Marienburg-Mławka 75 40, Konsolidation 338 25, Lombardy 20 60, Kolej Henry 96 10, Niemiecki bank narodowy 116·50, Kanada Profered 134·30; Akcje żeglugi hamburskiej 106·—; Warszawa krótka (Kurz Warschau) 216 10.

— **Berlin** 10 października. Austrj. banknoty 85 50, spirytus —·—.

Frankfurt 10 października. Austr. kred. 216·30; Kolej państw. ·—; Laura 203 25; Disconto 187 50; Alpiny —·—.

Paryż 10 października 3 % renta 100 05; Włoska 29 05.

Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski.

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.